

Seweryn A. Wisłocki

Wojciecha Korfanego droga do niepodległości

Niepodległość i Pamięć 10/1 (19), 83-94

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Seweryn A. Wisłocki
(Katowice)

Wojciecha Korfantego droga do niepodległości

Polityk, poseł do Reichstagu, na Sejm Rzeczypospolitej i na Sejm Śląski, senator, publicysta, już za życia był postacią historyczną przez wzgląd na rolę jaką odegrał w dziejach Śląska, a tym samym Polski, w epoce tak istotnej, jaką było wskrzeszenie niepodległości. Również za życia obrósł legendą wśród braci Górnoślązaków. Jednocześnie był i pozostał po śmierci postacią budzącą emocje, spory, kontrowersje.

Mimo sporego upływu czasu od śmierci i opublikowaniu wielu prac dotyczących biografii, tudzież jego działalności politycznej, ciągle mamy dość znaczące luki fakto-graficzne i niepełny obraz postaci Wojciecha Korfantego. „Całość aktywności politycznej Korfantego przed wybuchem I wojny światowej stwarza w dalszym ciągu szereg kwestii badawczych, mimo wszystko nie mających jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia w historiografii. Dotyczą one, najogólniej biorąc, przyznania racji radykalnej postawie Korfantego, bądź ugodowej Napieralskiego i jego zwolenników”¹. Uwaga Ryszarda Kaczmarka, wyrażona 10 lat temu, nadal zachowuje swoją aktualność, ponadto nie wyczerpuje zakresu problemu, bowiem podobnie ma się sprawa z działalnością Korfantego w II Rzeczypospolitej, konflikt między nim, jako jednym z przywódców chadecji, a sanacją (Józef Piłsudski, przewrót majowy), który na gruncie śląskim przybrał postać walki politycznej z wojewodą śląskim Michałem T. Grażyńskim itd. Ideologiczne zdewiowanie badań historycznych dotyczących Górnego Śląska w okresie realnego socjalizmu, zaowocowało w ostatnich latach wybuchem tłumionych sentymentów i emocji politycznych. Efektem tegoż było zaistnienie przed kilkunastu laty silnych tendencji regionalistycznych. „Od schyłku lat osiemdziesiątych mamy do czynienia ze wzrostem dążeń do upodmiotowienia rdzennej zbiorowości regionalnej, z rozwojem idei regionalistycznych, różniących się czasem dość znacznie między sobą, a szczególnie z rewitalizacją śląskiej tożsamości. Należy sobie zdać sprawę z tego, że jest to normalna reakcja na zmistyfikowany lub poddany ideologizacji obraz Górnego Śląska, w którym wszyscy jego mieszkańcy mieli być albo Polakami, albo Niemcami. Zawsze też traktowani byli przez obie strony polityczne jako element narodowo indyferentny, a więc podejrzany czyli gorszy. To wytworzyło poczucie tzw. „śląskiej krzywdy”. Zajmujący się, tym problemem etnolog Marian G. Gerlich, pojęcie to tak precyzuje: *Przede wszystkim śląska krzywda dotyczy tego, co było, ale także tego, co trwa. Przecież jednym z najważniejszych elementów procesu kreowania definiowania i przeżywania tożsamości*

1 R. Kaczmarek, *Wojciech Korfanty w systemie politycznym Rzeszy Niemieckiej*, w: *Wojciech Korfanty. Rozprawy i szkice historyczno-literackie*, Praca zbiorowa pod red. Dariusza Rotta i Eugeniusza Skorwidera, Katowice 1993, s. 22.

jest zbiorowe określenie się w perspektywie przeszłości. Właśnie tożsamość stanowi podstawy legitymizacji grupy. I oto okazuje się, że w szczególnym „przypadku górnośląskim” postrzeganie własnej grupy dokonuje się zwłaszcza poprzez analizowanie upokorzeń, krzywd i różnych form dyskryminacji, jakich doznała i doznaje². Sprzeciw wobec wizerunków kreowanych z zewnątrz, generalnie nie akceptowanych, sprzeciw, którego fundament emocjonalny wyrasta z poczucia „śląskiej krzywdy”, jako doświadczenia zbiorowego, zrodził potrzebę samoopisu kultury [w tym historii i tradycji – przyp. SAW] górnośląskiej. Obecnie mamy do czynienia z próbami autokreacji kulturowej podejmowanej przez lokalne elity³. Stąd też w wielu publikacjach Wojciech Korfanty przedstawiany jest mitycznie, usiłuje się go kreować jako personalne ucieleśnienie „śląskiej krzywdy”, co w znacznym stopniu negatywnie rzutuje na obiektywne, pozbawione cech ideologicznych anachronizmów i nader dowolnych interpretacji, przedstawianie jego osoby oraz działalności.

Nader skomplikowane meandry działań politycznych Wojciecha Korfantego, zarówno w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, jak i w czasie II Rzeczypospolitej, wynikały wprost z ówczesnej sytuacji politycznej, uwarunkowań historycznych, współcześnie zapoznanych i niezrozumiałych dla ogółu społeczeństwa, poza wąskim gronem specjalistów. Urodził się on 20 kwietnia 1873 r. w górniczej rodzinie, w osadzie Sadszawka (obecnie Siemianowice). W Siemianowicach ukończył czteroklasową szkołę ludową, potem uczęszczał do gimnazjum w Katowicach. Należał do najzdolniejszych, najinteligentniejszych uczniów. Zwrócił na niego uwagę ks. Schmidt, który udzielał pomocy wybijającemu się gimnazjaliście nakłaniając go (podobnie jak rodzice) do stanu duchownego.

Już w szkole ludowej, lecz zwłaszcza w gimnazjum młodzi Ślązacy wywodzący się z polskiego etnosu spotykali się z antypolskim nastawieniem swoich nauczycieli. W przypadku Korfantego osiągnęli odwrotny do zamierzonego skutek. W wydanej w 1927 roku „Odezwie do ludu śląskiego”⁴ Wojciech Korfanty przypominając swą drogę życiową, znaczną uporczywą walką w obronie polskości Śląska i praw jego mieszkańców, pisał: *Czytania nauczyła mnie matka moja na „Żywotach Świętych” Skargi, które nieboszczyk mój ojciec otrzymał w upominku opuszczając szkołę ludową. Zaslugę mojego uświadomienia narodowego przypisać muszę moim hakatystycznym profesorom w gimnazjum w Katowicach, którzy zohydzeniem wszystkiego, co polskie i co katolickie wzbudziły we mnie ciekawość do książki polskiej, z której pragnąłem się dowiedzieć, czym jest ten zelżony i poniżany naród mój, przeszłość i dolę jego i poczułem się synem jego. Na ławie szkolnej usiłowałem zaszczepić moim kolegom, jak ja w domu po polsku mówiącym, miłość do Polski i dumę z jej przeszłości. Nie mając żadnej styczności z młodzieżą polską w innych dzielnicach, zakładałem tajne kółka w gimnazjum, w którym rozczytywałem się w dziejach narodu, w arcydziełach naszych poetów uczyliśmy się poprawnego mówienia i pisania polskiego*⁵.

Przypadek „nawrócenia się” na polskość Korfantego, „dzięki” germanizatorom nie był na Śląsku ani odosobniony, ani precedensowy. Podkreślam to, aby zwrócić uwagę,

2 M.G. Gerlich, *Korzenie „śląskiej krzywdy”*, „Śląsk”, Miesięcznik Społeczno-Kulturalny, Katowice, Nr 2/XII/1995, s. 29.

3 S.A. Wistöcki, *Stworoki – plemienna autoreklama. Instrument regionalnej ideologii?*, w: *Sztuka – nie sztuka?*, Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Galerię Sztuki „Na pograniczu”, M.C.K., pod red. Marii Fiderkiewicz, Mysłowice 1996, s. 77.

4 W. Korfanty, „Odezwa do ludu śląskiego”, Katowice 1927 r., s. 3.

5 J. Lyszczyna, *W ojczyźnie słowa... Polskie lektury pokolenia Wojciecha Korfantego*, w: *Wojciech Korfanty. Rozprawy i szkice*, Katowice, 1993, s. 7.

że droga do uświadomienia sobie polskości, a później w konsekwencji podjęcia o nią walki, była typowa na Śląsku w ciągu XIX stulecia. Najlepszym, zgoła klasycznym przykładem jest w tej mierze Karol Miarka, jeden z pierwszych, wielkich budźicieli polskości na tej ziemi. Nauczyciel, organista, pisarz gminny i sędzia polubowny w rodzinnych Pielgrzymowicach, czuł się Niemcem i po niemiecku pisał swe pierwsze wiersze, opowiadania i pieśni. W zderzeniu z pogardliwym potraktowaniem go, jako Polaka, przez zwierzchnika, zwrócił się w stronę swych etnicznych korzeni. „Coraz więcej czytał Miarka po polsku. Zaczął też po polsku pisywać. Wydaje się że wciąż myślał w duchu niemieckim. Przesławszy redaktorowi „Gwiazdki Cieszyńskiej”, (...) Pawłowi Stalmachowi (1824-1891) rękopis swej pierwszej powieści „Lendzin” (...), pisał do niego dnia 19 IX 1861 z Pielgrzymowic: *Że mnie, Niemca, nie mało pracy kosztowało, po polsku pisać, łatwo Łaskawy Pan uzna, a co zdołam, tylko własnej studyi w starej polskiej gramatyce mam do podziękowania, gdyż tu daleko i szeroko prawego Polaka nie ma*⁶.

Obudźona u Korfante go ciekawość do polskiej książki, polskiej historii, w połączeniu z trudnościami do jej dotarcia zrodziły u niego potrzebę w latach szkolnych, zorganizowania kółka samokształceniowego. Celem, jaki sobie założył, było nie tylko zapoznanie się z polską literaturą i historią, lecz w oparciu o zdobywaną prywatnie wiedzę, szeroko pojęta działalność narodowa wśród rówieśników polskiego pochodzenia. W owym czasie ośrodkami takiej działalności na Górnym Śląsku były młodzieżowe organizacje katolickie, organizujące spotkania z działaczami polskiego ruchu narodowego.

*Korfanty z młodzieńczym zapalem czyta polskie książki, ilekroć mu one w ręce wpadną. Szuka drogi do Polski, szuka prawdy i wieści o tym wszystkim, co tak głęboko ukochał. (...) Z tym samym porywem idzie pomiędzy dobrze znanych sobie górników i robotników i na zebraniu Towarzystwa św. Alojzego w Siemianowicach [popularnych Alojzjanów, założonego przez ks. Norberta Bonczyka w 1871 r. – przyp. SAW], służącego duchowieństwu jeszcze z czasów walki kulturalnej do rozprawy z Bismarckiem, w porywających słowach dzieli się ze swoim środowiskiem zdobytymi wiadomościami o Polsce. Na zebraniu takim, według policyjnych przepisów znajduje się obowiązkowo żandarm pruski, jest nim w tym przypadku ziemczony Pomorzanie Dzieńiszewski. Jest to jeszcze jeden dowód jak perfidia rządów pruskich, wynaradawiająca na długiej przestrzeni lat naród polski, własnymi jego rękami, potomkami obałamuczonych jego synów, buduje i strzeże potęgi państwa zaborczego. Dzieńiszewski, dla pozyskania sobie uznania u władz, pisze raport o buntowniczym wystąpieniu Wojciecha Korfante go, ucznia gimnazjum w Katowicach, co dochodzi w drodze śledztwa do dyrekcji tego zakładu. Wybuch skandal. Zawezwany Korfanty nie tylko niczego nie odwołuje, ale z uporem obstaje przy swoim. Niemiecki dyrektor Müller lubi tego zadzieryżtego chłopca i załamując nad nim ręce, biada! – Coś ty, chłopcze, sobie narobił. Przy twoich zdolnościach, możesz być między Polakami wielkim człowiekiem, ale będziesz miał marne życie. Wróć do nas, wszystko się naprawi i będzie ci dobrze w życiu*⁷.

Donos żandarma spowodował śledztwo, które do wystąpienia u Alojzjanów, dołączyło działalność kółka samokształceniowego w gimnazjum i inne „przestępstwa”.

6 A. Brożek, *Miarka – niegodny naszej pamięci?*, wstęp do: Karol Miarka, *Głos wołającego na puszczy Górnosląskiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na Śląsku*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1984, s. 9.

7 M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*, „Ognisko”, Spółdzielnia Księgarska, Katowice, 1947, s. 20-21.

Skończyło się to zastosowaniem względem Korfantego najostrejszej kary, czyli relegowania go z gimnazjum na kilka miesięcy przed maturą – 15 sierpnia 1895 roku. Decyzję tę pruskie władze szkolne tak uzasadniły: „Agitacja wielkopolska, tajny udział w wycieczkach do Lwowa i Krakowa, utrzymywanie kontaktów z działaczami wielkopolskimi, ujemne opinie o Bismarcku i harde manifestowanie swej polskości”⁸.

Maturę zdał, jako ekstern jeszcze w semestrze zimowym 1895 roku i od razu rozpoczął studia na politechnice w Charlottenburgu koło Berlina, jako wolny słuchacz. Wracając jeszcze do sprawy bardzo istotnej, a traktowanej przeważnie marginalnie w przypadkach biografii śląskich działaczy niepodległościowych, w tym Korfantego, czyli do literatury polskiej i jej roli w budzeniu ducha narodowego – chcę zwrócić uwagę na dwa, moim zdaniem, ważne aspekty. Pierwszy z nich to zestaw lektur, a drugi – ich wpływ na ukształtowanie wyobrażeń o Polsce.

W wieku XIX, kiedy nie istniało państwo polskie, słowo drukowane, przekaz polskiej kultury przez książkę i prasę, było drogą prowadzącą wielu wybitnych Ślązaków do świadomego identyfikowania się z polskością, kształtowania poczucia przynależności do wspólnoty narodowej i duchowej wszystkich Polaków. W tymże stuleciu wydawane były na Śląsku dzieła najwybitniejszych pisarzy polskich. Słynna oficyna prowadzona już od XVIII wieku przez Kornków we Wrocławiu opublikowała w pierwszej połowie XIX stulecia m.in. dzieła Jana Kochanowskiego, Ignacego Krasickiego, Adama Naruszewicza, Stanisława Trembeckiego, Franciszka Karpińskiego, a także „Biblię” w przekładzie ks. Jakuba Wujka.

W drugiej połowie XIX wieku zaczęła docierać na Śląsk twórczość pisarzy romantycznych, przy czym szczególnym powodzeniem cieszył się poemat Antoniego Młczyńskiego „Maria”. Ponieważ we Wrocławiu, na tamtejszym uniwersytecie kształcili się najzdolniejsi synowie Górnego Śląska, którzy stali się elitą intelektualną, literacką i polityczną tej ziemi np. Damrot, Bonczyk czy później Korfanty, tam właśnie znajdowali oni upragniony kontakt z polską literaturą. Była ona ponadto wydawana, szczególnie po Wiośnie Ludów w Poznaniu, Lipsku i Dreźnie, skąd docierała na Górny Śląsk.

Należy również przypomnieć, że w połowie XIX stulecia na Górnym Śląsku dość szybko zaczął się rozwijać własny ruch wydawniczy, którego ośrodkami były Piekary, Bytom, Królewska Huta (obecnie Chorzów) i Mikołów, a także rodzima twórczość literacka. Obok wspomnianych wyżej Karola Miarki, ks. Konstantego Damrota, ks. Norberta Bonczyka, tworzyli Józef Lompa, ks. Antoni Stabik, Juliusz i Jan Ligonowie i wielu innych pomniejszych. Literatura tworzona przez pisarzy górnośląskich miała niewątpliwie charakter wtórny względem swoich pierwowzorów polskich, lecz trafiając do szerokiego kręgu odbiorców, stanowiła dla nich rodzaj specyficznej transmisji ideałów, języka literackiego, form i sposobów wyrażania myśli zaczerpniętych z najlepszych źródeł kultury polskiej.

Drugim ważnym aspektem jest, jak wspomniałem wyżej, specyficzny wpływ literatury polskiej na ukształtowanie się postaw wybitnych Ślązaków, w tym także Wojciecha Korfantego, ich wyobrażeń o Polsce, ich dążeń szlachetnie wyidealizowanych i tak dalece wysublimowanych, iż można mówić o swoistej utopijności. Nie należy się temu w żaden sposób dziwić. Ich kontakt z Polską to przede wszystkim, a właściwie wyłącznie, kontakt z literaturą, bądź nie mniej idealistycznymi, szlachetnymi emisariuszami

8 *Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku*, pod red. W. Lesiuka i W. Zielińskiego, Opole – Katowice, 1981, s. 248.

polskości, a którzy podobnie ducha narodowego szczepili opierając się na wielkiej literaturze romantycznej (np. działalność „Eleusis”)⁹.

Brak kontaktów z realiami polskimi, z polską przaśną przeciętnością, przy brutalnym kontakcie z niemiecką akcją germanizacyjną, z forsowaniem bezdyskusyjnej tezy o wyższości kultury niemieckiej (słynny slogan Bismarcka z okresu Kulturkampfu: „Wszystko co niemieckie jest eleganckie, wszystko co eleganckie jest niemieckie” – wbijany był śląskim dzieciom w każdej volksschule) – musiały doprowadzić wyobrażenia o Polsce do swoistego mitu, wyidealizowanego obrazu narodu i państwa, a także Jego historii i osiągnięć. Ten specyficzny, śląski stygmat znajdujemy również w postawie Korfante go do końca jego życia. Na łożu śmierci wypowiedział jeszcze te słowa: *Wy powiadam gorącą prośbę do ludu śląskiego, by pozostał wierny zasadom chrześcijańskim i swemu przywiązaniu do Polski, by nie ustawał w pracy i poświęceniu, aby z Polski zrobić taką Polskę, jaka jest godna naszych marzeń. Polskę wielką i mocarstwową, Polskę katolicką, praworządną, zawsze sprawiedliwą*¹⁰.

W Charlottenburgu zetknął się z dobrze zorganizowanym polskim ośrodkiem studenckim. Ton nadawały Liga Narodowa i Związek Młodzieży Polskiej „Zet”. Korfante utrzymywał kontakt z nimi, jednak nie związał się z żadną z tych organizacji. W 1896 roku przeniósł się na Wydział Prawny i Ekonomiczny Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie został członkiem Towarzystwa Akademików Górnoślązaków oraz tajnego ZMP „Zet”. Jako członek tych organizacji, realizuje ich program, organizuje wycieczki Górnoślązaków do polskich miast i kolportuje tajne pisma narodowo-demokratyczne. W styczniu 1901 roku określił swoje radykalne stanowisko polityczne względem walki o prawa ludności śląskiej pochodzenia polskiego. W kampanii przedwyborczej „Zetowców”, na zjeździe towarzystw polskich w Bytomiu, bardzo ostro zaatakował antypolskie stanowisko „Germanii”¹¹ oraz posłów centrowych. W okresie Kulturkampfu z jego antykatolickimi i antypolskimi represjami, nastąpił sojusz pomiędzy niemiecką partią katolicką „Centrum” a Górnoślązakami broniącymi swego języka i religii. Kompromisowy program narodowy Karola Miarki, upowszechniany na łamach redagowanego przez niego „Katolika”, a później przez Adama Napieralskiego, przestał już wystarczać, bowiem nie zaspokajał rosnących aspiracji narodowych młodego pokolenia Górnoślązaków¹².

Od momentu wystąpienia w Bytomiu, Korfante stał się przywódcą opozycji antycentrowej na Śląsku, a w dowód uznania został przyjęty w tymże roku do Ligi Narodowej. Nastąpiło wtedy zbliżenie do Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego. W efekcie tego rozpoczął współpracę z inspirowanym przez LN i redagowanym przez M. Seydę, „Dziennikiem Berlińskim”, na którego łamach prowadził kampanię antycentrową. Słynna stała się w owym czasie jego broszura *Precz z Centrum*. W maju 1901 roku przeniósł się na Uniwersytet Berliński, gdzie w sierpniu ukończył studia.

9 S.A. Wisłocki, *Lutostawski i Pigoń na Górnym Śląsku*, „Suplement”, numer monograficzny: „Górny Śląsk – Kraków”, pod red. Seweryna A. Wisłockiego, Nr 40-41, Kraków – Katowice, grudzień 1994 – marzec 1995, ss. 4-5.

10 *Tobie Polsko. Szkice biograficzne...*, s. 254.

11 „Germania” – centralny organ prasowy niemieckiej partii katolickiej „Centrum”.

12 Program ten w streszczeniu mieścił się w trzech punktach: a) Lud górnośląski, niezależnie od przynależności państwowej, jest częścią narodu polskiego; b) Ma wobec tego prawo posługiwać się językiem polskim w życiu publicznym a w szkole uczyć się języka niemieckiego po dobrym opanowaniu mowy ojczystej; c) Polski lud górnośląski ma prawo do kultywowania swoich obyczajów i zwyczajów i rozwijania własnej kultury narodowej.

W międzyczasie zdarzył się ważny i ciekawy epizod w życiu Korfantego. W 1899 roku został wychowawcą młodego Jundziłła, opuścił Wrocław i w towarzystwie swego arystokratycznego podopiecznego odbył podróż po Litwie, Rosji, Austrii, Francji i Holandii. Dzięki temu poznał polskie kresy wschodnie, znaczną część zachodniej Europy, wiele się nauczył i poszerzył horyzonty myślowe.

Zaraz po ukończeniu studiów powrócił na Śląsk, gdzie stanął na czele kształtującego się ruchu narodowodemokratycznego. Współpracował z poznańską „Pracą”, a po aresztowaniu K. Radkowskiego i objęciu w październiku 1901 roku jej katolickiej filii zaostrzył krytykę „Centrum” i „Katolika”. Pod koniec 1901 roku objął, jako przedstawiciel LN, wraz z Janem Jakubem Kowalczykiem redakcję „Górnoślązaka”. Na początku 1902 roku za publikacje na łamach „Pracy” został Korfanty skazany na 4 miesiące więzienia, co przyczyniło się do wzrostu jego popularności. W znacznym stopniu dzięki temu zdobył mandat poselski do Reichstagu w bezkompromisowej walce, która toczyła się od listopada 1902 do 25 czerwca 1903 roku. Mandat z okręgu katowicko-zabrskiego okupiony został, jak żaden inny na Górnym Śląsku, krwią dziesiątków robotników, śmiercią jednego z nich, uwięzieniem ojca i brata, mnogością kar pieniężnych, szykan i prześladowań. W niecały rok później po tym sukcesie Korfanty zdobył mandat do Landtagu pruskiego, kandydując w okręgu średzko-wrzesińsko-śremskim wbrew stanowisku duchowieństwa i ziemiaństwa. Korfanty ostentacyjnie wstąpił w Reichstagu, jako pierwszy Polak z Górnego Śląska, do Koła Polskiego. W Landtagu również został przyjęty do Koła Polskiego, gdzie rozwinął ożywioną działalność parlamentarną antycentrową i antyklerykalną, opowiadając się za poprawą warunków ekonomicznych i równouprawnieniem narodowym i politycznym Polaków, przede wszystkim przywrócenia języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach, zakazu planowej i zorganizowanej akcji wynaradawiającej oraz likwidacji dyskryminacji społeczno-ekonomicznej ludności polskiej. Opowiadał się także za ustawową poprawą warunków pracy i płacy robotników m.in.: stopniowe wprowadzanie 8-godzinnego dnia pracy, emerytur po 55 roku życia, polepszenia zaopatrzenia inwalidzkiego, ponadto za demokratyzacją państwa pruskiego, w tym za reformą ustawy wyborczej do Landtagu, za ustawowym rozszerzeniem i gwarantowaniem wolności prasy, związków zawodowych i zgromadzeń.

Korfanty deklarował się jako zdecydowany przeciwnik socjalizmu, choć brał pod uwagę konieczność taktycznych aliansów z socjaldemokratami na forum parlamentarnym. Jego działalność parlamentarna była śledzona z dużym zainteresowaniem na Górnym Śląsku, bowiem był pierwszym, który od czasu ks. Józefa Szafranka i Marcina Gorzołki, ośmielił się powiedzieć Niemcom, że „Górnoślązacy są Polakami, a ich ojczyzną ziemia polska”.

Należy podkreślić, że Wojciech Korfanty był głównym autorem programu narodowego i politycznego narodowej demokracji na Górnym Śląsku. Twórco przystosował do realiów górnośląskich podstawowe zasady LN – nacjonalizm, katolicyzm, solidaryzm klasowy. Na terenie parlamentu wygłaszał przemówienia, które szokowały Niemców, a wprawiały w podziw i uwielbienie Polaków z wszystkich ziem zagarniętych przez Prusy. Oto próbką: „Ludność polska nie prosiła przed stu laty, aby rząd pruski ukradł część ziemi polskiej, bo kradzieżą to było, oceniając tę rzecz ze stanowiska prawa cywilnego. (Wicemarszałek: – Prosiłbym, aby pan takich wyrażań, jak to, że Prusy popełniły kradzież polskiej ziemi, w przyszłości nie używał.) Korfanty: – sądzę, że to jest bardzo prawdziwe! (Wicemarszałek: – Proszę, aby pan zganionego wyrażenia nie powtarzał, bo inaczej muszę pana przywołać do porządku). – Korfanty: –

Konstatuję, że w parlamencie niemieckim nie można wypowiedzieć obiektywnie historycznego sądu. (Wicemarszałek: – Panie pośle, przywołuję pana do porządku. Pan wobec sądu marszałka najmniej ma prawa do powtarzania po raz trzeci takiego twierdzenia), – Korfanty: – Oświadczam, że nie prosiliśmy o wcielenie nas do państwa pruskiego. Objęliśmy nas z naszym językiem ojczystym, z naszymi narodowymi właściwościami, a pruscy królowie kilkakrotnie poręczali słowem, że naszego języka, że naszych narodowych właściwości naruszać nie będą. Przypominam, że to poręczenie słowem królewskim niedawno nastąpiło w Poznaniu, a cóż czynicie panowie w paragrafie 7? Naruszacie nasze najświętsze prawo, nasze prawo używania języka ojczystego na zebraniach publicznych”¹³.

Przemówienie, którego fragment przytoczyłem, dotyczyło uchwalonej, mimo sprzeciwu Korfatego i posłów polskich, i obowiązującej od maja 1908 roku ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, która w praktyce uniemożliwiała zgromadzenia w języku polskim¹⁴. Korfanty był znakomitym mówcą, co w połączeniu z jego temperamentem i wiedzą prawniczą, czyniło z niego przeciwnika politycznego trudnego do pokonania, tym bardziej, że płomiennymi hasłami porywał za sobą lud śląski, budził w nim utajoną polskość i chęć do walki o swoje prawa.

Parlamentarne wystąpienia spowodowały niezwykle ostre, wręcz brutalne ataki na niego ze strony Centrum. Jedyńm sposobem zniszczenia Korfatego, jako polityka, wydawało się jego wrogom, było skompromitowanie go w oczach bogobojnego i mocno podporządkowanego klerowi ludu śląskiego. Linia ataku była bezczelnie prosta: usiłowano przedstawić go jako wroga Kościoła katolickiego oraz duchowieństwa. Temu celowi miał służyć proces wytoczony przez kardynała Koppa zespołowi redakcyjnemu „Górnoślązaka” (Bytom, 23-26 marca 1904 r.). Sprawa ta skończyła się kompromisem. Z jednej strony pozycja Korfatego i argumenty merytoryczne, potwierdzone przed sądem przez 80 świadków powołanych przez obronę (mec. Zygmunt Seyda), które podważyły akt oskarżenia, czyniąc, iż wyrok sądu nie koniecznie byłby po myśli kardynała, a to oznaczałoby klęskę nie do wyobrażenia kleru i Centrum, upadek autorytetu, z drugiej strony Korfanty i jego współpracownicy nie chcieli przeciągać zbyt niebezpiecznie struny. Sugestia zgody wyszła od kurii, co mówi samo za siebie, a strona pozwana na nią przystała. Kompromis ten oznaczał faktyczne zwycięstwo Korfatego.

Trzeba też przywołać perypetie ze ślubem śląskiego trybuna polskości. Rzecz rozegrała się w 1903 roku, kiedy to po ślubie cywilnym (Bytom 1 lipca 1903 r.) kardynał Koppa uniemożliwił zrealizowanie ślubu kościelnego. Sprawa otarła się aż o Rzym, o kardynała Puzyne, który również zachował się dwuznacznie. W końcu, na początku października tegoż roku, Korfanty otrzymał ślub kościelny w Krakowie w kościele św. Krzyża z rąk ks. kan. Mikulskiego. Istota sprawy polegała na tym, by niedopuszczając do ślubu kościelnego, przedstawić Korfatego i jego małżonkę, jako bezbożników, żyjących „na wiare”.

Po latach bezspornych sukcesów, w roku 1909 znalazł się Korfanty w trudnej sytuacji. Doszło do nowej wojny prasowej z A. Napieralskim i całym stronnictwem zgrupowanym wokół pisma „Katolik”, która na skutek spadku popularności Korfante-

13 Mowa publikowana w: „Polak”, Nr 45, 14 IV 1908, Przypis za: M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty...*, Katowice, 1947, s. 235.

14 „Przy czytaniu ustawy minister Bethmann-Hollweg uzasadniał jej konieczność: Niemcy są państwem narodowym, język niemiecki panuje w sądach, we wszystkich sejmach, władzach, reprezentacjach gminnych i nie może to oznaczać stanu wyjątkowego, gdy żądamy, iż język niemiecki powinien także wyłączać się panować na wszystkich zgromadzeniach publicznych”, cytata za: *ibidem*, s. 168.

go, trudności finansowych wydawanych przez niego pism – „Polaka” i „Kuriera Śląskiego” – zakończyła się zwycięstwem Napieralskiego. Od tego momentu zaczyna się okres politycznego upadku Korfatego. W listopadzie 1910 roku zdecydował się na zawarcie ugody z Napieralskim i w konsekwencji przystąpił do obozu „katolikowego”. Zaczęto mu zarzucać zdradę sprawy narodowej. Były to ataki ze strony endecji i pepeesu (w 1908 zerwał z Ligą Narodową). W 1911 roku założył Stronnictwo Polskie na Śląsku i w październiku tegoż roku zgłosił swoją kandydaturę na posła do Reichstagu, z której rychło zrezygnował, na skutek braku poparcia ze strony dominujących sił politycznych i ludu. W rok później zmuszony został do zatrudnienia się u A. Napieralskiego. Przyjął z jego rąk kierownictwo Wschodniej Agencji Telegraficznej w Berlinie. Jest to okres systematycznej utraty popularności. W październiku 1913 r. zrezygnował z pracy w koncernie prasowym Napieralskiego, wycofał swoje udziały z „Katolika” i założył w Berlinie Polskie Biuro Korespondencyjne.

Na początku I wojny światowej, licząc na rychłą klęskę Rosji opowiadał się za współpracą z Niemcami, w zamian za zniesienie ustawodawstwa antypolskiego. Już w listopadzie 1914 roku odstąpił od tej linii politycznej. W trzy lata później na forum Landtagu domagał się poszanowania praw ludności polskiej i swobody kulturalnej. Na początku czerwca 1918 roku wszedł do Reichstagu, zdecydowanie wygrywając wybory uzupełniające w okręgu toszecko-gliwicko-lublinieckim. W głośnym przemówieniu wygłoszonym w parlamencie niemieckim (25 października 1918) stwierdził konieczność powrotu etnicznie polskich ziem, tj. Prus Królewskich, Gdańska, Wielkopolski, części Prus Książęcych, Śląska Górnego i Średniego, do odradzającej się Polski.

Wydarzenia polityczne nabrały ogromnego tempa. W centrum tych wydarzeń znajdował się Wojciech Korfanty. W trzy tygodnie po wspomnianej mowie w Reichstagu, został członkiem Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, obejmując najbardziej odpowiedzialny resort spraw wojskowych i politycznych. Początkowo nie miał koncepcji, w jaki sposób przywrócić Macierzy ziemie zaboru pruskiego. Nie wierzył w skuteczność militarną powstania narodowo-wyzwoleńczego. Postanowił do tego celu wykorzystać armię gen. Józefa Hallera. Nie doszło do realizacji tego planu z powodu przeciągającego się terminu powrotu „błękitnych” z Francji. Potem wybuchło powstanie wielkopolskie. W grudniu 1918 i lutym 1919 roku prowadził rokowania ze stroną niemiecką, zakończone sporym sukcesem politycznym (rozejm w Trewirze).

Wróć jeszcze do innego wątku z listopada 1916 roku, który wpłynął, jak się później okazało, w sposób niekorzystny na karierę polityczną Korfatego w II Rzeczypospolitej. W połowie tegoż miesiąca udał się z grupą prawicowych polityków wielkopolskich do Warszawy, aby omówić z Józefem Piłsudskim utworzenie ogólnonarodowego rządu. Proponowany przez koła prawicowe jako kandydat na premiera rządu narodowego, stał się jednym z przywódców i organizatorów kampanii propagandowo-politycznej przeciwko rządowi J. Moraczewskiego. Uczestniczył Korfanty w niedoszłym do skutku zamachu stanu, zaplanowanym na początek grudnia 1918 roku. To legło u podstaw konfliktu z Piłsudskim, a później obozem sanacji.

Jako komisarz NRL, nie zaniedbywał spraw górnośląskich. Przez swoich wysłanników rozbudowywał sieć polskich rad ludowych, inspirował rozwój kontrolowanego przez siebie POW. Widział w nim jedynie siłę zdolną do ochrony wieców i zgromadzeń narodowych. W kwietniu i czerwcu 1919 roku udaremnił wybuch powstania zbrojnego na Górnym Śląsku. Powstanie wybuchło wbrew jego woli w nocy z 16 na 17 sierpnia i po 10 dniach zostało przez Niemców krwawo stłumione. Rozgoryczeni klęską peowiacy oskarżali Korfatego o kunktatorstwo, które spowodowało, że nie

podjęto walki na wiosnę, w ich zdaniem najdogodniejszym czasie. Zorientowany w zamiarach niemieckich charyzmatyczny przywódca górnośląski nie chciał dopuścić do konfrontacji zbrojnej, która mogłaby uwikłać młodą Rzeczypospolitą w wojnę z Niemcami, tym bardziej, że już wciągnięta była w wiele konfliktów granicznych.

W styczniu 1920 roku ratyfikowano traktat wersalski i w efekcie jego postanowień władzę na Górnym Śląsku objęła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa. Wkrótce podjęły działalność komisariaty plebiscytowe – polski i niemiecki. W dniu 20 lutego 1920 roku Wojciech Korfanty został desygnowany przez rząd RP na stanowisko polskiego komisarza plebiscytowego w Bytomiu. W krótkim czasie zjednoczył wokół sprawy plebiscytu wszystkie liczące się siły narodowe na Górnym Śląsku. Wraz z Józefem Buzkiem opracował projekt autonomii śląskiej, który został zatwierdzony przez Sejm RP w postaci statutu organicznego województwa śląskiego 15 lipca 1920 roku¹⁵.

Z niezwykłą energią oraz znajomością problematyki stosunków miejscowych kierował Korfanty całością akcji organizacyjnej, politycznej i propagandowej. Osobiście wytyczył główne kierunki i zasady polskiej propagandy plebiscytowej i sam ją wspierał jako mówca i publicysta¹⁶. W lipcu 1920 roku wziął udział w międzynarodowej konferencji w Spa, przedstawiając jej uczestnikom tzw. „Białą Księgę” demaskującą terror antypolski na Górnym Śląsku. Był on zwolennikiem legalistycznego działania, a więc podporządkowania się decyzji aliantów, czyli przeprowadzenia plebiscytu, jako podstawy rozstrzygnięcia przyszłości politycznej Śląska. Stanowisko takie było zgodne z polską racją stanu, bowiem rząd polski uznał traktat wersalski, który miał dla Polski walor podstawowego aktu prawa międzynarodowego, gdyż sankcjonował istnienie niepodległej Rzeczypospolitej. Oznaczało to, że należy również wypełniać inne jego postanowienia.

W obliczu nasilającego się terroru bojówek niemieckich, wrogiej postawy policji i administracji niemieckiej niższego szczebla, Korfanty w dniu 19 sierpnia 1920 roku wezwał do akcji zbrojnej. Dobrze przygotowane organizacyjnie i militarnie II powstanie śląskie odniosło sukces w ciągu sześciu dni, po czym zostało zlikwidowane, bowiem chodziło wyłącznie o zbrojną manifestację, której celem było wymuszenie na aliantach rozwiązania niemieckiej policji bezpieczeństwa, usunięcia z terenu plebiscytu bojówkarzy pochodzących z Rzeszy, oraz dopuszczenia do urzędów przedstawicieli ludności polskiej. Żądania te alianci spełnili, co polepszyło polskie szanse plebiscytowe.

Po niekorzystnym dla Polski wyniku plebiscytu, w dniu 22 marca 1921 roku Wojciech Korfanty w specjalnej odezwie określił granice polskich roszczeń terytorialnych na Górnym Śląsku. Była to tzw. Linia Korfantego. 30 kwietnia 1921 roku podjął decyzję – wbrew stanowisku rządu polskiego – o rozpoczęciu III powstania. 1 maja tego roku proklamował strajk generalny, a 3 maja ogłosił się dyktatorem i wydał „Manifest do Ludu Górnośląskiego”. Po poważnych sukcesach militarnych i dotarciu przez powstańców w zasadzie do „Linii Korfantego”, 10 maja 1921 roku dał rozkaz wstrzymania działań wojennych i czekania na decyzję aliantów, bowiem traktował powstanie, jako zbrojną demonstrację mającą na celu wymuszenie korzystnego dla Polski podziału Górnego Śląska. Powstanie zakończyło się formalnie 5 lipca 1921 roku, a 20 października t.r. zapadła decyzja Rady Ligi Narodów przyznająca Polsce

15 Szerzej: S.A. Wislocki, *Autonomia śląska a regionalizm w II Rzeczypospolitej*, w: *Sejm Śląski 1922-1939*. Katalog wystawy. Muzeum Historii Katowic, listopad 1992 – październik 1993, Muzeum Niepodległości w Warszawie, grudzień 1993 – luty 1994, s. 10-13.

16 Porównaj: B. Szczyпка-Gwiazda, *Nieznane oblicze sztuki polskiej. W kręgu sztuki województwa śląskiego w dobie II Rzeczypospolitej*, roz. I, „Polski plakat plebiscytowy”, wyd. „Śląsk”, Katowice 1996, s. 11-26.

29% obszaru plebiscytowego. Uroczyste zjednoczenie Śląska z Rzeczpospolitą, które dokonało się w czerwcu i lipcu 1922 roku było bez wątpienia ogromnym sukcesem politycznym Wojciecha Korfanteo.

Był to szczytowy punkt jego kariery. W 1922 roku dwukrotnie kandydował na stanowisko premiera (18 lipca i 14 sierpnia) mając poparcie ND i ChD, ale wobec sprzeciwu Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego musiał ustąpić. W listopadzie 1922 roku został wybrany posłem na Sejm RP z listy państwowej Chrześcijańskiej Demokracji, do której przeszedł wiosną 1922 roku. Był członkiem Komisji Parlamentarnej i Komisji Spraw Zagranicznych. W sejmie zasiadał do 1930 roku. Również w listopadzie 1922 wybrano go do Sejmu Śląskiego, gdzie zasiadał do 1935 roku, jako sztandarowa postać Bloku Narodowego. W październiku 1923 roku wszedł w skład gabinetu Wincentego Witosa, jako wicepremier i członek komitetu Politycznego Rady Ministrów. Po upadku rządu w grudniu t.r. podjął aktywną działalność na Górnym Śląsku. Założył w Katowicach gazetę „Polonia” (1924 r.), przejął od Ignacego Paderewskiego akcje popularnego dziennika „Rzeczpospolita”. W następnych latach stworzył koncern prasowy, wydający kilka dzienników. Został udziałowcem i członkiem rad kierowniczych w korporacjach przemysłowych na Śląsku.

Będąc zdecydowanym przeciwnikiem Piłsudskiego potępił przewrót majowy, jako zbrodnię przeciw państwu i narodowi. Podczas przewrotu próbował zorganizować opór, zakładając 15 maja 1926 roku Centralny Narodowy Komitet Wykonawczy w Województwie Śląskim. Atakowany przez rząd i czynniki rządowe, został w 1927 roku postawiony przed Sądem Marszałkowskim, który orzekł 22 listopada 1927 roku, że pobierając subsydia od Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych na wydawanie „Polonii” i „Rzeczpospolitej”, uchybił godności posła i publicysty, a jako prezes Rady nadzorczej Banku Śląskiego, postępował niezgodnie z przepisami prawa i tradycji kupieckiej. Orzeczenie to spowodowało znaczny, choć przejściowy spadek popularności i znaczenia politycznego Korfanteo. Jako sztandarowy przeciwnik sanacji, 26 września 1930 roku został aresztowany i osadzony w twierdzy brzeskiej. W czasie pobytu w więzieniu został wybrany w listopadzie 1930 roku do Senatu i Sejmu Rzeczpospolitej oraz Sejmu Śląskiego. Z mandatu poselskiego w sejmie RP zrezygnował. Zwolniony 26 grudnia 1930 roku, triumfalnie powrócił na Śląsk. Osiągnięty porozumienie z centralnymi władzami chadecji, został w 1931 roku prezesem jej Rady Naczelnej. Na równi z sanacją, zwalczał Korfanty lewicę, opowiadał się bowiem przeciwko „wybującej demokracji” i totalitaryzmowi, zdecydowanie optując za ustrojem parlamentarnym z silną władzą wykonawczą.

Fundament ładu społecznego w Polsce upatrywał w solidaryzmie klasowym, inspirował się dla swych koncepcji społeczno-politycznych i ustrojowych we wskazaniach katolicyzmu, a zwłaszcza encykliki „Rerum novarum”. Głosił hasło „rewolucji moralnej”, jednocześnie nie wykluczając możliwości czynnego usunięcia władzy „świadomie lekceważącej dobro społeczne”.

Atakowany systematycznie przez obóz sanacyjny, jako sztandar opozycji na Górnym Śląsku, w kwietniu 1935 roku zdecydował się na emigrację polityczną i wyjechał do Czechosłowacji. Stamtąd nadal kierował „Polonią” i śląską chadecją. Będąc na emigracji działał na rzecz jedności sił opozycyjnych w Polsce. Wspólnie z gen. Władysławem Sikorskim, Ignacym Paderewskim zainicjował polityczne porozumienie działaczy centrowych, tzw. Front Morges (nazwa od szwajcarskiego miasta Morges, gdzie mieszkał Paderewski), do którego przystąpili Wincenty Witos, Józef Haller, Karol Popiel. Był współorganizatorem i pierwszym prezesem Stronnictwa Pracy, powstałego



Wojciech Korfanty (fot. ze zbiorów Muzeum Niepodległości)

w październiku 1937 roku z fuzji chadecji i NPR. Opracowany przez Korfantego program SP postulował m.in. stworzenie silnego państwa, opartego na zasadach katolickiego personalizmu, przywrócenie pełnych swobód demokratycznych, w tym systemu parlamentarnego, zmiany orientacji polskiej polityki zagranicznej: z proniemieckiej, powrót do tradycyjnego sojuszu z Francją, poprawienie stosunków ze Związkiem Sowieckim, zaniechanie polityki antyczeskiej, ukrócenie dywersyjnej i irredentystycznej działalności mniejszości niemieckiej.

Po aneksji Czechosłowacji przez Hitlera Korfanty wyjechał do Francji, a zdając sobie sprawę, że agresja hitlerowska na Polskę jest nieuchronna, wrócił potajemnie do kraju w kwietniu 1939 roku. W dwa dni później został aresztowany na podstawie sankcji prokuratorskiej i osadzony w więzieniu mokotowskim. Zwolniono go w lipcu z powodu ciężkiej choroby. Zmarł 17 sierpnia 1939 roku, a jego pogrzeb w dniu 20 sierpnia stał się bezprecedensową manifestacją ludności Górnego Śląska.

Ignacy Jan Paderewski przesłał na ręce żony, Elżbiety Korfantowej, telegram następującej treści: *Z wyroku Bożego pełna chwala, ofiarna służba ojczyźnie dobiegła kresu. Staną przed Sędzią Najwyższym wielki obywatel, wierny syn Kościoła, nieustraszony rycerz Rzeczypospolitej. Tam go już nie dosięgnie ani zawiść, ani złość ludzka, Wojciech Korfanty znajdzie na kartach historii odrodzonej Polski należne mu stanowisko, choć mu go odmawiano za życia. Niech cześć głęboką dla jego zasług, jaką żywi wraz ze mną ogromna większość naszego narodu, będzie w tych ciężkich chwilach ostodą dla Czcigodnej Pani i dla pogrążonej w żałobie rodziny*¹⁷.

W październiku 1946 roku z inicjatywy Związku Powstańców Śląskich wystawiono Korfantemu nagrobek na cmentarzu katowickim, a w 1999 roku na Placu Sejmu Śląskiego stanął, udany artystycznie pomnik trybuna polskości i silnej Rzeczypospolitej, dłuta znakomitego artysty rzeźbiarza śląskiego Zygmunta Brachmańskiego.

Monumentalna przez swój format osobowościowy i dalekosiężne cele narodowo-polityczne postać Wojciecha Korfantego, bywa współcześnie na Śląsku, jak już wspomniałem na wstępie, sprowadzana do niegodnych go rozmiarów, przydatnych ad usum drobnym polityczkom regionalistycznym. Anachroniczność, ewidentna fałszywość takiego myślenia i przedstawiania, obciążona kompleksem „śląskiej krzywdy”, podkreślam – części apologetów Korfantego, może być o tyle zrozumiała, jako że, poza wydaniami fragmentarycznymi i w większości dawnymi, brak jest pełnego, kompetentnie opracowanego wydania dzieł Wojciecha Korfantego i jego pełnej biografii politycznej.

Spory współcześnie toczony między śląskimi historykami o to, czy rację polityczną w swoim czasie miał Napieralski czy Korfanty, są na żenującym poziomie, który można określić – per analogiam – jako dowodzenie wyższości Świąt Bożego Narodzenia nad Świętami Wielkanocnymi.

17 W. Korfanty, *Naród. Państwo. Kościół, Wybór publicystyki katolicko-społecznej*, Księgarnia Św. Jacka, Katowice, 1992, s. 5.